

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dołącza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

STRASZNA PROBA

Bismark zawarł pokój z kościołem katolickim pod warunkiem, że Papież odstąpi Polaków a Windthorst wraz z niemieckimi katolikami zerwą solidarność z nami, swoimi wiernymi sojusznikami w *Kulturkampfe*.

Samo takie wymaganie było tak poniżające dla Papieża, Windthorsta i niemieckich katolików, iż trudno było przypuścić, ażeby je przyjęli i kosztem Polaków pogodzili się z dotychczasowym swoim wrogiem.

Wymaganie opuszczenia Polaków wiernych kościołowi i najwięcej dla niego cierpiących i pozostawienia ich samych w szponach zaciętego i aż do namiętności uprzedzonego ministra protestanckiego, było pomysłem uchylającym czci Papieża, zawierało w sobie bowiem wymaganie czynu niemoralnego, przeciwnego godności, powadze oraz interesowi kościoła.

Wymaganie wypuszczenia narodu polskiego z opieki ojcowskiej, do której Papież, jako głowa kościoła katolickiego, jest zobowiązany przez swój święty charakter zastępcy Jezusa Chrystusa, — powinno było być przyjętem przez Leona XIII^o jako podstępny zamach na jego godność i prawo.

Wymaganie od Windthorsta i niemieckich katolików, ażeby opuścili swoich sprzymierzeńców w walce i sami bez nich pokój zawarli, było wymaganiem zdrady.

Pomimo takiego znaczenia postawionych przez Bismarka wymagań i warunków, zostały one przyjęte przez dyplomatyżującego Leona XIII; zgodził się na nie mądry Windthorst i niemieccy katolicy przyjęli pokój kościelny jako

naprodę za pozostawienie nas samych na polu walki o święte prawa Boga, człowieka i narodu.

Ustawa kościelno-polityczna przez rząd pruski zaprojektowana i przez Izbę Panów przyjęta z poprawkami biskupa z Fuldy, księdza Koppa, który działał w porozumieniu z Papieżem, przyjęta została bez zmiany 10 Maja 1886 r. przez Izbę Deputowanych sejmu pruskiego 260 głosami przeciw 108.

Za ustawą głosowali członkowie centrum i konserwatyści a także 17 wolnomyślnych, pomiędzy nimi Richter, Trüger, Dirichlet, Parisius i Löwe. Przeciw ustawie głosowali narodowcy-liberalni i 21 wolnomyślnych pod wodzą Virchowa. Stronnictwo wolno-konserwatywne podzieliło się na dwie połowy, 25 głosowało za ustawą a 25 przeciw teje.

Polacy wstrzymali się od głosowania a powody wstrzymania się wypowiedział Prezes koła polskiego Dr. H. Szuman w rozumnej a pięknej mowie.

Ustawa jest aktem pokoju pomiędzy Papieżem a Bismarkiem, pomiędzy rządem pruskim a kościołem katolickim w Niemczech, lecz dla nas Polaków jest ponownem wypowiedzeniem wojny. Ustawa ta bowiem zawiera wyjątki dla kościoła w ziemiach polskich.

Gdy w dyecezbach niemieckich biskupi odzyskali przez tę ustawę prawo otwierania seminarjów, arcybiskup poznańsko-gnieźnieński i biskup chełmiński nie mogą otworzyć seminarjów od wielu lat zamkniętych w Poznaniu i w Pelplinie. Decyzja co do tych seminarjów pozostawiona jest woli króla pruskiego.

Ale nie dość na tym jednym wyjątku.

Gdy w innych dyecezbach przewodniczącymi dozorów kościelnych są proboszczowie, w polskich dyecezbach odjęto proboszczom prawo przewodniczenia w dozorach.

Polscy posłowie stawiali poprawki,

żądające, ażeby te paragrafy podyktowane przez politykę germanizacyjną, które tworzą dla polskich katolików wyjątkowe położenie, były odrzucone.

Pomimo bardzo wymownego popierania przez ks. Stablewskiego i ks. Jażdżewskiego, z których mianowicie pierwszy mówił mądrze, pięknie i z wiarą w przyszłe zwycięstwo Polaków, — obie poprawki polskie zostały odrzucone.

Przeciwko nam głosowali niemieccy katolicy. Dopetniła się więc zdrada przez opuszczenie nas na polu walki o swobodę wyznań.

Windthorst motywował to opuszczenie w sposób bardzo niezręczny. Przyznał, że « wniosek Polaków jest słuszny i głosowalibyśmy za nim, gdyby miał widoki przyjęcia, ale, że widoków przyjęcia nie ma, więc nie będziemy za nim głosowali, bo bytobyła tylko czeza demonstracja bezowocna. My zaś mamy nadzieję, że Ojciec S. niezadługo wyrobi tyle u Cesarza, że on na otwarcie owych seminarjów pozwoli. Ojciec S. nie naróżno apelować będzie od serca cesarza, obejmującego wszystkich poddanych jednakową miłością (nieprawda, bo polskich poddanych nienawidzi), równą sprawiedliwością (nieprawda, bo polskich poddanych pozwala prześladować za to, że chcą utrzymania swojej narodowości, języka i wiary). Polaków proszę, aby to, co powiedziałem, uspokoiło ich i dziękuję im za tę pomoc w walce, jakiej nam przez lat tyle używali. »

W ten sposób wypowiedział nam pan Windthorst dotychczasowe przymierze.

Nie chce popierać polskiego wniosku, bo wie, że odrzuconym będzie, dawniej jednak, gdy szło o katolików niemieckich, stawiał wnioski, jeden za drugim, chociaż z góry wiedział, że nie będą przyjętymi.

Minister Gossler pochwalił Windthorsta za opuszczenie Polaków i odpowiada-

dając ks. Stablewskiemu z zwyczajną Prusakom arogancją i zadufaniem, że ich nieprawość zawsze będzie górą, wyraził się: « Rząd nie ma nieufności do nowego arcybiskupa ks. Dindera, którego Papież zamianował, rząd ma nieufność do tych, co pod nim stoją. Jeżeli w ziemiach dawniej polskich zajdzie inne usposobienie (to jest, jeżeli się Polacy zniemczą i spodła, P. R.), to się pokaże, czy seminarja będą być mogły otworzone. Rząd będzie uważał na rozwój sprawy. Pozwolenie królewskie będzie, gdy spełni się to, czego rząd oczekuje po nowym arcybiskupie, który pokazał się wiernym katolikiem i dobrym Prusakiem. »

Nie ulega wątpliwości, że rząd pruski pomimo całej zawziętości przeciwko narodowości polskiej, nie byłby dla dyecezy polskich tworzył wyjątkowego położenia, gdyby był przekonany o wytrwałej obronie praw wszystkich katolików ze strony Leona XIII.

Gdyby mu Ojciec Święty przedstawił jako warunek konieczny i nieodmienny swojej zgody na ustawę kościelno-polityczną nadanie jednakowych praw katolikom niemieckim i katolikom polskim, byłby rząd pod pressją zbliżających się wypadków porzucił myśl kontynuowania Kulturkampfu w Poznańskim i w Prusach Zachodnich.

Ale — stało się. Papież Leon XIII nie miał odwagi stanąć w obronie prześladowanych i na najcięższe próby przemocy wystawionych Polaków.

Dla zyskania wątpliwego pokoju i wątpliwej przyjaźni i nie drażnienia największych potentatów nie podniósł głosu w obronie Unitów, męczonych przez Moskali, ani też nie upomniał o biskupa wileńskiego, ks. Hryniewieckiego, wysłanego przez satrapę Kochanowa na wygnanie, — w zaborze zaś pruskim zgodził się na to, ażeby nas traktowano jako katolików drugiego rzędu.

Ciężkie nastąpiły dla nas czasy! Przechodzimy najstraszniejszą próbę! Zawiedzeni w naszej synowskiej ufności do Papieża, opuszczeni przez sprzymierzonych katolików niemieckich, prześladowani przez Niemców protestanckich i Moskali — pozostaliśmy sami!

Sieroty, smagane przez złość moskiewską i niemiecką i przez służącą prasę, wystugująca się za pieniądze narodobójcom, napróżno szukalibyśmy przyjaciół. Od biednych i nieszczośliwych wszyscy się odwracają. Z nikąd pomocy, ani uznania, ani nawet pociechy!

Cios za ciosem na nas spada, tak, że wątpliwość jak gadzina wsuwa się w serca i usiłuje podciąć wiarę w sprawiedliwość Bożą.

Jeszcze nigdy nie przechodziliśmy tak ciężkich prób, albowiem sama wiara nasza jest na próbę wystawiona.

Jest to najstraszniejsza, najcięższa próba wszystkich cnót, zalet moralnych i pojęć szlacheckich.

Któż odgadnie przyczynę, dla której Bóg na tak srodze doświadczanych dopuścił tę próbę.

Godzi się ufać, bo takie zaufanie rozum

uzasadnia, że gdy ją przebedziemy szczerliwie, będziemy już bliżej zwycięstwa, zasady nasze norodowe, społeczne i polityczne zachowane, wiara nasza w Bogu utrzymać zostanie.

Nie upadajmy na duchu!

Ufajmy w wielkie zasady i wierzy w Bogu, który nie dyplomatyzuje, lecz przez doświadczenia, wydające się ciężkimi próbami, wyrabia charakter ludzi i narodów i sposobi je do wielkich przeznaczeń.

Ufajmy sobie samym, swoim siłom, swojemu prawu i im mocniej nas gniołają, tem energiczniej podnośmy się i trwajmy przy swoim prawie, przy swojej wierze, języku i narodowości.

Wytrwałością naszą i niezmiennością raz obranego kierunku wyrobimy w charakterze narodowym powagę i moc niezłomną, która nam dopomoże do zwycięstwa.

Opuszczeni przez Papieża chwilowo, nie sarkajmy i nie burzmy się na niego za to opuszczenie. Powróci on do wiernych i katolicy niemieccy powrócą do dawnych sprzymierzeńców, gdy się przekonają o naszej wielkiej, moralnej sile; gdy się przekonają, że acz opuszczeni i sami, nie ulegliśmy i nieprzyjacielowi pożreć nie dali.

Straszną próbę przeżywa naród polski, ale go czeka wielki tryumf, gdy ją przebedzie!

WYROK LUBELSKI

Czytelnicy nasi znają historję zaburzenia w Lublinie (2 Lutego 1886 r.), opisaliśmy bowiem dokładnie bitwę ludu z Moskalami na ulicach miasta, w obronie trzech księży Dominikanów: *Skrobańskiego*, *Syczka* i *Sakowskiego*, skazanych przez tajemny i nigdzie nieogłoszony wyrok jenerał-gubernatora *Hurki* na wygnanie, za wykonanie obowiązku kapłańskiego, to jest za pomoc duchowną udzieloną Unitom.

Sprawę tę wywołał swoim doniesieniem kat ludu Unickiego *M. Dobriański*, prześladowca wiary, który będąc poddanym cesarza Austrii, poszedł w służbę rządu moskiewskiego, aby za pieniądze pełnić najpodlejszą służbę wydziercy wiary, mienia i języka ojczystego unickiemu ludowi na Podlasiu i w Lubelskiem.

Obecnie nastąpiło zakończenie krwawego dramatu przed Sądem okręgowym w Lublinie, który wydał surowy a krzywoprzysiężny wyrok na szlacheckich obrońców swobody sumienia i prawa narodu i skazał na mękę niewinne ofiary.

Trybunał składał się z samych Moskali, członków sądu: *Smirowa* i *Grigorjewa*. Przewodniczącym był prezes sądu *Longinów*. Oskarzenie wniósł prokurator *Poltan*.

Gdyby ci panowie byli ludźmi honoru i sumienia, to już dla tego samego, że im Moskałom kazano sądzić Polaków za przywiązanie do swojej wiary i swojego prawa, byłiby się cofnęli, albo okazali sprawiedliwymi i uwolnili oskarżonych.

Sędziowie atoli w Lublinie są tylko sługami posłusznymi, jako więc niewolnicy bez godności i sumienia zrobili, co im z góry

kazali i ogłosili wyrok krzywy, naprzód przez władzę polityczną ułożony, w którym o tych, co zaburzenia prowokowali, nie ma nawet wzmianki.

Akt oskarżenia napisał pan *Poltanów* w ten sposób, żeby szlachetność polskiego ludu, broniącego wygnanców, przedstawić jako zwyczajne zajście uliczne i nieposłuszeństwo, winę zwalić na oskarżonych i utaić wielkość zaburzenia, przeciwko któremu musiano użyć znacznych sił wojskowych. Prokurator usiłował dalej ukryć fakt napadu policji i wojska oraz działanie orężem przeciwko bezbronnemu ludowi; zataił przyczynę rzeczywistą zaburzenia i nie powiedział o tem, że była to bitwa ludu, który bronił praw kościoła i Ojczyzny, że był to protest najniższych warstw naszej ludności przeciwko gwałtowi, nadużyciu i nietolerancji rządu moskiewskiego; że to był wreszcie akt obrony niewinnie prześladowanych, piękny dowód, że lud polski umie być wdzięcznym i dobroczyńców oraz rzeczywistych swoich przyjaciół nie opuszcza w nieszczęściu.

Zaiste, zaburzenia w Lublinie są dowodem szlachetności, moralności i patriotyzmu naszego ludu.

Prokuratorowi bardzo o to chodziło, ażeby Moskałom nie przyznano smutnej odwagi do walżenia z bezbronnymi.

Fakt, że obywatel Lublina *Piotr Dąbrowski*, przechodząc ulicą, otrzymał postrzał z karabina wojskowego w lewą rękę, tłumaczy tem, że był to strzał dany z góry przez mieszkańca którejs kamienicy i powołuje się na zdania biegłych, ale jakich, samych Moskali, a więc stronnych, to jest na zdanie lekarza *Morozowa* i artylerzystów *Sokołowa* i *Charczenki*.

Twierdzi dalej, że z kamienie dano kilka strzałów, że lud rzucił na żandarmów, strażników i żołnierzy kamieniami i lodem, żołnierze zaś, istne niewiniątka, strzelali tylko w powietrze; dla tego też starannie przemilcza o rannych i zabitych Polakach.

Pomimo całej usilności, nie mógł przecież prokurator całkowicie zataić faktu nietaktowności i prowokacji ze strony władzy carskiej.

Nie będziemy szczegółowo powtarzać treści aktu oskarżenia, wyjmemy tylko z niego nazwiska czynnych przeciwko ludowi osób i powtórzymy je dla tego, aby trybunał historii nacechował je straszem piętnem wzgardy, jakim zwykł potępiać tych wszystkich, co się zniecają nad bezbronnym i praw swoich pozbawionym narodem.

Jako winni w tej sprawie przedstawiają się nam nie wspomniani w akcie oskarżenia: *M. Dobriański*, denuncjant Dominikanów, który oskarżył ich, że pomoc dają Unitom, to jest, spełniają czyn do którego byli obowiązani jako kapłani i poczciwi ludzie; jenerał *Hurko*, który wydał tyrański rozkaz wygnania zakonników do północnych gubernii Rossji i wspomniany gubernator w akcie oskarżenia bez wymienienia nazwiska, gubernator lubelski, który nakazał policmajstrowi Normandzkemu, aby tajemnie spełnił rozkaz Hurki, porwał i wywiózł bez hałasu poczciwych Dominikanów.

Bardzo jest winny policmajster *Normandzki*. Nie umiał tajemnie rozkazu wykonać. Zaraz po otrzymaniu od gubernatora poleceń, przystąpił do działania i ażeby zakonnicy (którzy nie wiedzieli, że byli skazani na wygnanie), nie uciekli z klasztoru, kazał furty klasztornej pilnować przebrany po cywilnemu strażakom ziemskim: *Gerusowi* i *Katajowi*. Gdy ks. *Skrobański* wyszedł na miasto, udał się za nim ajent Kata-

jew. Ludzie to spostrzegli i domyślili się co grozi Dominikanom, zwłaszcza, że agent zmusił księdza udać się do biura policmajstra.

Tymczasem starszy strażnik *Taranow* fałszywie doniósł, że zakonnicy chcą uciec z klasztoru, Normandzki, ażeby przeszkodzić ucieczce, zdecydował się aresztować zakonników w ich celach. Tym sposobem zdradził sam plan porwania księży; dowiedziało się bowiem o nim całe miasto. «Wiele osób, powiada akt oskarżenia, zwracało się do policmajstra z prośbą o pozwole nie pożegnania się z księżmi, na co ten, pozwoliwszy krewnym zakonników pożegnać ich, wszystkim innym nakazał opuszczenie klasztornych murów. Doznawszy podobnej odmowy, niejaki *Ignacy Licman*, malarz, odpowiedział pogroźką: «*Zobaczmy, czy długo wy będziecie żyli.*» Następnie, zwróciwszy się do przeora, zaczął prosić, *aby go błogostwił na wojnę religijną.* Licman z polecenia policmajstra został natychmiast aresztowany.»

Charakterystyczna ta scena pokazuje w jakim usposobieniu był i działał lud polski, który pomimo swojej głębokiej odrazy do moskiewskich i niemieckich przesładowców, przedstawiany jest zawsze przez rządowców jako ich stronnik.

Oprócz wyżej wymienionych, oto jeszcze inne nazwiska osób splamionych działaniem przeciwko bezbronnemu ludowi, które wyjmujemy także z aktu oskarżenia.

Porucznik *Wesołowski* dowodził przeciwko ludowi plutonem, złożonym z 21 szeregowców w 69 rzymskiego pułku; wachmistrz *Żandarmerji Bieszanik*; kapitan *Chłystowski* dowodził dwoma rotami 36 zapasowego batalionu; sztabkapitan *Janocki* dowodził 15tą rotą rzymskiego pułku; kapitan *Dawidów* dowodził 12tą rotą tegoż pułku. Była jeszcze czynna 14ta rota. Tak wielka ilość wojska dowodzi, że zaburzenie w Lublinie przybrało rozmiary bardzo wielkie.

Akt oskarżenia powiada, iż lud połamał 5 karabinów żołnierzom, że ranił dwóch strażaków ziemskich, jednego ze straży ogniowej i trzech żołnierzy, lecz ani słowa nie mówi ile było rannych ze strony ludu a może i zabitych. Jest tylko wzmianka, że osoby aresztowane odprowadzone były do aresztu przy magistracie; że aresztowanych było 71, lecz z tych 18, jako dobrze znanych policji, zostało natychmiast uwolnionych.

Jako oskarżonych stawiono przed sądem 25 osób, wyłącznie rękodzielników i wyrobników a pomiędzy nimi dwie kobiety.

Obroncami ich z urzędu byli adwokaci: *Czerwiński*, *Janiszewski* i *Zaremba*. Rzeczoznawcami byli lekarz wojskowy *Morożów* i i dwaj oficerowie artylerji. Świadców powołano 128.

Wyrok skazał oskarżonych za *zbrojny opór (!) władzy policyjnej i wojskowej, potężonej z przemocą (!)* na następujące kary:

Tomasza Skrzyplka, cieśla; *Antoniego Bliźnińskiego*, wyrobnika; *Emiliana Krafta*, stróża; *Michała Burasę*, piekarza; *Mikołaja Chmoryńskiego*, szewca; *Juljana Zalewskiego*, szewca; *Antoniego Kopecińskiego*, cieśla; *Stanisława Pietrzaka*, piekarza i *Eugenjusza Białobrzęskiego*, ślusarza, oddać do rot aresztanckich, każdego na dwa lata, z pozbawieniem wszystkich poszczególnych praw i przywilejów; *Juljana Perczyńskiego*, zamknąć do rot aresztanckich na rok jeden i miesiąc sześć, z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów; *Stanisława Pędzisa*, stolarza; *Zygmunta Kierskiego*, stolarza; *Stanisława Romanińskiego*, wyrobnika, zamknąć: *Pędzisa*

na rok i trzy miesiące a *Kierskiego* i *Romanińskiego* każdego na rok; *Romana Rogowskiego* zamknąć w więzieniu przez 2 miesiące; *Ignacego Licmana*, malarza, skazać na areszt 10 dniowy w polceji; *Feliksę Bakowg*, szewcowa, zamknąć w więzieniu na dwa miesiące; *Agatę Licmanową*, żonę malarza, zamknąć w więzieniu na 3 miesiące; innych uwolniono.

Skazańcy zachowywali się spokojnie, tylko *Pędzisz* wyszedł z sali, zanosząc się od placu.

Więźniów odprowadzono na zamek przy rozdzierających serce szlochaniach żon, sióstr, matek i dzieci.

Przed gmachem sądowym stało liczne grono osób, oczekujących na swych krewnych i przyjaciół, którzy uwolnionych całowali i sciskali, witając ich z radością.

Bóg da, że i skazani będą uwolnieni.

Nazwiska ich będą na zawsze szanowane, dlatego też zapisaliśmy je w tej narodowej kronice, jako nazwiska czcigodne i drogie dla każdego Polaka.

Nowi ci męczennicy narodowo-religijnej sprawy reprezentują rękodzielników i wyrobników ze wsi do miasta przybyłych na zarobki, a więc lud polski.

Pomimo tego są pisarze, którzy przedstawiają sprawę polską jako sprawę szlachecką. Nie zastanawiają się nad tem, że nawet w *Konfederacji Barskiej* wystąpił już lud polski. W dokumentach bowiem z owego czasu jest wiele dowodów, że tak mieszczanie jak chłopci znajdowali się jako szeregowcy w oddziałach barskich, kilkunastu było oficerami.

Uciek pruski i moskiewski sprawia, że w ludzie polskim z każdym rokiem wzrasta świadomość obowiązków narodowych i potrzebę samodzielnego bytu.

ORZEŁ BIAŁY

Pod tym tytułem czytamy w *Kurjerze Lwowskim* tej treści wiadomość.

«Z polecenia e. k. prokuratorji państwa na doniesienie z Rzeszowa, policja przedsięwzięła we Lwowie rewizję u kilku młodych ludzi: studentów i rzemieślników, stojących pod zarzutem, że założyli stowarzyszenie tajne pod nazwą «*Centralny Związek Orła Polskiego*», zbierali składki, korespondowali, a więc popełnili występki przewidziany w paragrafie 285 (o tajnych stowarzyszeniach), względnie przekroczenie, przewidziane w paragrafie 308 (o szerzeniu fałszywych wieści). W ogóle do tego związku, którego cel najlepiej zdaje się określać okoliczność, że członkowie składali po 35 centów miesięcznie na zakupywanie dziełek dla czytelników ludowych a 10 centów na koszt obchodu rocznic narodowych, — należało 13 młodzieńców (najstarszy liczy 20 lat wieku). Po odbytej rewizji aresztowano i odstawiono do sądu czterech, mianowicie: *Kornela Żelaźkiewicza*, czeladnika kamiennarskiego; *Zygmunta S...*, byłego gimnazjalistę; *Stanisława Pisarskiego*, ucznia drukarskiego i *Zygfryda Turzańskiego*, pomocnika handlowego. Z powodu toczącego się dochodzenia, nie możemy podawać szczegółów, wyrażamy tylko pewność, że sąd należycie oceni doniosłość tego «*spisku.*»»

Do tego artykułiku *Kurjera Lwowskiego* dodamy kilka uwag, jakie nam nasręca przesładowanie patrijotycznej czynności młodzieży polskiej. Policja przez to przesładowanie nie daje wcale dowodu swojej użyteczności. Owszem, oddaje ona złą przyszłość

nie tylko naszemu społeczeństwu, ale i państwu austriackiemu, które nie ma powodu traktować polskiego patrijotyzmu jako zbrodni stanu.

Nie znamy tej sprawy i nie wiemy, czy doniesienie z Rzeszowa było prawdziwe, czy też była ona fałszywą denuncjacja.

Nie każdy związek młodzieży jest spiskiem i stowarzyszeniem. Tego rodzaju związki bywają najczęściej braterskimi połączeniami. Młodzież wyrwywająca się do pracy dla dobra narodu jest w tem położeniu, że gdyby wystąpiła z prośbą o potwierdzenie statutów swego związku, nie otrzymałaby takowego, a krytyka niewczesna odwoziłaby ją od działania. Najczęściej więc, nie myśląc o spiskach, łączą się młodzi ludzie w przyjaciół koło dla narady i działania pożytecznego i nie zawiadamiają o tem władzy.

Już z samej liczby 13 wnosimy, że *Orzeł Biały* nie był tajnem stowarzyszeniem, ani spiskiem; był tylko związkiem przyjaciół.

Z tego, co o nim napisał *Kurjer Lwowski*, widocznem jest, że młodzież, mająca przed sądem odpowiadać, pociągnięta jest do odpowiedzialności za czyny najszlachetniejsze i najpiękniejsze, do jakich zaliczamy zakupywanie dziełek do czytelników ludowych i urządzanie obchodów rocznic narodowych.

Więc za to, że okazali się dbałymi o oświatę ludu, że również byli gorliwymi o rozwój patrijotyzmu w narodzie, którym to rozwój mają na celu obchody rocznic wielkich historycznych wypadków; więc za to, że swój grosz nie na rozpustę ale dla dobra społecznego obracali, mają być karani!

Zaprawdę, nie na przesładowanie i karę, ale na uznanie i nagrodę zasługuje ta szlachetna młodzież, aresztowana we Lwowie w skutek podłego doniesienia z Rzeszowa, bo tego rodzaju denuncjacje zawsze są podłe.

Młodzież zawsze potrzebuje mieć ideał, który ukocha, dla którego się uczy i działa.

Bez niego źle idzie nauka, uczy się bez zapala, traktując umiejętność jako rzemiosło, sposób do życia i zrobienia kariery.

Pojęcie samych obowiązków, wynikających z potrzeby wykształcenia, nie wystarcza. Potrzeba, aby młodzieży przyświecał wielki, piękny cel miłości Ojczyzny i narodu!

Jak stłumiecie w niej ideał patrijotyczny, inny na jego miejsce sobie utworzy.

Występowanie przeciwko patrijotyzmowi polskiej młodzieży, jest popychaniem jej do socjalizmu.

Antipatrijotyczne działanie Stańczyków i Wielopoleczyków miało do następstwa, iż młodzież w Krakowie i w Warszawie rzuciła się w 1878 roku do socjalizmu, jak to wykazały liczne procesy.

Od kilku lat atoli w dorastającej polskiej młodzieży w Galicji obudził się żywy, gorący patrijotyzm i od tego czasu znikły ślady działania socjalistów demokratycznych i socjalistów anarchicznych.

Z patrijotyzmem podniosła się moralność młodzieży i chęć do nauki.

Ożywiona jest wzniosłą chęcią służenia Ojczyźnie i ludzkości.

Jakież to było piękne zachowanie studentów gimnazjalnych w czasie pożaru Stryjy, jaka ofiarność pomiędzy nimi!

Doprawdy, to pokolenie, które dorasta w Galicji, lepszem jest od tego, co go poprzedziło i za wzorowe może być poczytane.

Nie spychajcież go swoją niewczesną gorliwością policyjną z tej pięknej drogi i nie wódcie przez przesładowania i włóczenia po sądach na manowce socjalne.

Patrijotyzm był po wszystkie czasy i jest

zachowawcą moralnego zdrowia w społeczeństwie, szkołą porządku, źródłem dzielności, zachętą do wykształcenia, pobudką do poświęcenia i zbratania wszystkich stanów, jest on ojcem cnót prywatnych oraz publicznych i potęgą wzmagającą twórczość i żywotność narodu.

Każdy rząd u nas nawet obcy, jeżeli jest rządem rozsądnym, ludzkim i rzeczywiście cywilizowanym, powinien w młodzieży pielęgnować patriotyzm polski, cieszyć się z jego objawów, nie ścigać go i nie mierzyć paragrafami kodexu kryminalnego.

O przebiegu tej sprawy nie omieszkamy donieść czytelnikom, z tego bowiem przebiegu okaże się, czy władze galicyjskie zerwały ze zgubną tradycją Meternichowską, mianowicie, czy sądownictwo galicyjskie zrozumiało swój wielki obowiązek wpływania na postęp cywilizacyjny narodu przez rozumne a więc miłośnicze stosowanie zasad sprawiedliwości.

O ZAMIERZONYM ZJEZDZIE REDAKTORÓW PISM POLSKO-AMERYKAŃSKICH

Organem *Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych* jest dziennik «*Zgoda*».

Założony w Nowym-Yorku, przeniesiony był następnie do miasta Milwaukee, położonego na brzegu olbrzymiego jeziora Michigan, w stanie Wisconsin, nie zbyt daleko od Chicago w stanie Illinois, także nad brzegiem tegoż jeziora wzniesionego.

Zgoda pod redakcją Ignacego Wendzińskiego nie wiele różniła się od innych pism polsko-amerykańskich, których główną wadą jest haniebnie popsuty język polski. Od czasu atoli gdy redakcją *Zgody* objął pan Z. Brodowski, widzimy staranie o czystość polskiego języka.

Nowy redaktor zaprowadził znaczne ulepszenia i chociaż czasami pojawiają się w *Zgodzie* artykuły mniejszej wartości, trzeba przyznać, iż obecnie jest to pismo poważne, ciekawe i odpowiadające swemu zadaniu.

O Polakach i życiu polskiem wśród naszej emigracji w Ameryce znajdujemy w *Zgodzie* dość liczne i pewne wiadomości. Warto byłoby, ażeby redakcja postarała się o bezstronne i prawdziwe wiadomości z życia polskiej emigracji w Europie. Korespondencje bowiem paryżkie, jakie od czasu do czasu zamieszcza, grzeszą dziwacznymi wyrażeniami i nie dają wyobrażenia o życiu emigracji lub je przedstawiają fałszywie.

Redaktor *Zgody* zaproponował niedawno temu zjazd polskich redaktorów w Ameryce. Projekt przyjętym został przychylnie.

Pan L. Olszewski, redaktor *Pielgrzyma Polskiego*, pisze, iż myśl zjazdu przypadła mu do serca. Porozumienie się wszystkich organów, kierujących opinię publiczną narodu naszego w Ameryce, jest bardzo potrzebnem. Wpływie niewątpliwie na ulepszenie prasy polsko-amerykańskiej tak co do języka, jak i treści i sprawi, iż będą one wszystkie pracowały w jednym, zbawienym dla sprawy polskiej kierunku.

Prasa polsko-amerykańska każdego roku nabiera większego znaczenia, wpływ jej wzrasta nieustannie, liczba dzienników mnoży się i wszystkie znajdują dostateczną liczbę dla swego utrzymania czytelników. Ważną więc jest rzeczą, ażeby redaktorowie, porozumiając się co do zasad i celów, wytknęli drogę do wspólnej pracy dla dobra

polskiej emigracji w Ameryce i narodu polskiego w Ojczyźnie; ażeby zamknawszy wrota przed osobistą polemiką, która jątrzy, gniewa a nie nigdy dobrego nie tworzy, podnieśli dobroć i wartość prasy polskiej. Zapewne na zjeździe postawione będą wnioski wspólnego popierania przez wszystkie dzienniki różnych instytucji i przedsiębiorstw narodowych, szczególnie też *Związku Narodowego Polskiego*.

Przypominamy zbranym nasz projekt, nad którym od lat pięciu pracujemy i piszemy w *Kurjerze Polskim w Paryżu*, projekt utworzenia *Skarbu Polskiego*.

W Europie tak w kraju, jak na emigracji wielu już dobrowolnie opodatkowali i tymczasem składają pieniądze w kassach oszczędności, następnie atoli oddane będą do kassy *Skarbu Polskiego*, który jako instytucja będzie zorganizowany albo w Paryżu, albo w Szwajcarii, lub w Londynie.

W Stanach Zjednoczonych już ten projekt podniesiono w r. b. podczas obchodu rocznicy powstania styczniowego w Chicago.

Myśl jego jak dobre ziarno padła na serca Polskę miłującą, więc i tam wielu emigrantów, nie porozumiewając się z rodakami w Europie, tak samo opodatkowało się w celu gromadzenia funduszu na *Skarb Polski*.

Mógłby jeden skarb w Ameryce, drugi w Europie powstać, lecz gdy nadejdzie czas działania, to jest wspierania w kraju i wszędzie, gdzie są Polacy, narodowych prac, starań i usiłowań podnoszących się Polski materialną i moralną i sprawę jej bytu, wtedy oba te skarby połączyć się muszą.

Ale, ostateczne zorganizowanie *Skarbu Polskiego* będzie przedmiotem narady w czasach późniejszych; teraz idzie o położenie szerokiego i głębokiego fundamentu pod tę instytucję.

Gdy więc Zjazd redaktorów przyjdzie do skutku, spodziewamy się, że nie pomina tej ważnej sprawy, że uchwałą najgorliwsze popieranie *Związku Narodowego Polskiego w Ameryce* oraz *Skarbu Polskiego* i że owocem pierwszego ich kongresu będzie szybki wzrost dobra publicznego Polaków w Ameryce i w Europie.

Dla braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru sprawozdanie o Nabożeństwie i Obchodzie w Montmorency 21 Maja.

ROZMAITOŚCI

W sejmie pruskim znowuż było wiele gadania o Polsce i o Polakach. Snać, że ta Polska, którą w tak lekkomyślny a zbrodniczy sposób rozebrano, niepokoi wciąż sumienia zaborców. W Berlinie i w Petersburgu nieustannie kują przeciwko nam plany narodobójcze a widząc nieskuteczność swego prześladowania, skarżą się na *intrygę polską*. Niestety niewidzimy tej intrygi a potrzebną by ona była dla położenia kresu karygodnej czynności rządów pruskiego i moskiewskiego, które zapomniawszy o istotnym powołaniu rządów, szerzą pomiędzy poddanymi polskimi cierpienia, nędzę i nieszczęścia wszelkiego rodzaju.

Sejm pruski zaledwo uchwalił ustawę o kolonizowaniu Niemców w naszych ziemiach i wyjątkowe postępowanie z nami w sprawach kościelnych, rozpoczął 11go maja rozprawę nad Ustawą o usunięciu gmin od wpływu na nominację nauczycieli w szko-

łach ludowych w ziemiach przez Polaków zamieszkałych.

Książd Stablewski wystąpił przeciwko tej ustawie sprzeciwiającej się konstytucji i gruntownie przedstawił złe, jakie germanizacyjne i wyjątkowe postępowanie rządu w sprawach szkół naszych za sobą pociągnie.

Na słuszne uwagi naszego posła większość izby deputowanych sejmu pruskiego była głuchą i przyjęła ustawę o nominowaniu nauczycieli przez państwo.

Rodzice powinni z większą jeszcze niż dotąd usilnością dbać o polskie wychowanie dzieci i w domu je uczyć czytać i pisać po polsku; w domu kazać im powtarzać po polsku lekcje niemieckie ze szkoły, studenci zaś wpływać powinni jeden na drugiego i wzajemnie zachęcać się do uczenia historii, literatury i geografii polskiej.

W polskich towarzystwach tylko po polsku mówić, kupować tylko w handlach polskich lub gdzie się po polsku rozmówić można.

Na Boga, nie lekceważmy tych małych sposobów odporu i ratunku.

*
**

W Poznaniu mieszka Dr. B. Wicherkiewicz, znakomity okulista, posiadający własną klinikę w stolicy Wielkopolski. Sława jego lekarska przeszła już granicę naszego kraju. W pięć dni trwającym kongresie okulistów francuzkich (w początkach maja r. b.) Dr. Wicherkiewicz wziął udział. Na jednym posiedzeniu obrano go przewodniczącym zebrania. Zaszczyc to nie mały.

Rozprawa którą czytał na kongresie *O wpływowaniu katarakty*, przyjęta została z uznaniem przez oftalmologów francuzkich.

Dr. Wicherkiewicz słynie jako szczyśliwy i zręczny operator katarakty. Wielu ludzi doznało już dobrodziejstwa jego umiejętności. Pomiedzy innymi zdejmował kataraktę pułkownikowi Adolfowi Malczewskiemu, weteranowi z r. 1831, rannemu pod Ostrołęką, znakomitemu z zasług obywatelowi kraju, obecnie zamieszkałemu w Trzemesznie.

*
**

Z Poznania donoszą o nowej ofercie Bismarkowego prześladowania.

Ileż też, ile cierpień, nędzy, nieszczęść i smutków człowiek ten dźwiga na swoim sumieniu!

Donosiliśmy swego czasu o wygnaniu z Poznania *Nikodema Biernackiego*, który od wielu lat tam mieszkał za paszportem austriackim, tam się ożenił i dawał lekcje gry na skrzypcach. Nawet sztuka, którą narody cywilizowane szanują, nie mogła obronić naszego artysty, używającego sławy europejskiej. Policja zmusiła go do wyjazdu, żona została do czasu w Poznaniu, ażeby nie nagle lecz powoli wyprzedzić ruchomości.

Nikodem tymczasem jeździł po Galicji i we Lwowie, w Kołomyi oraz w innych miastach dawał koncerty. Gra jego mistrzowska zachwycała słuchaczy. Wielki to wirtuoz i również znakomity kompozytor. Kompozycje jego z motywów pieśni ludowych są arcydziełami. Biernacki wyraził w nich tęsknotę i smutek i głęboką boleść duszy polskiej, — jego struny dźwięczą żalem za utraconą swobodą i gromią skargą na prześladowców Polski.

Pani Biernacka bardzo niechętnie wybierała się z Poznania i z okolicy rodzinnej na drogę wygnania. Zmartwienie, tęsknota i smutek wśród starań i kłopotów o spieniężenie ruchomości, wywołały chorobę. Mężowi nie pozwolił rząd pruski odwiedzić chorej w Poznaniu żony. Umarła niewidząc

się z Nikodemem. Dopiero po jej śmierci, zaszedł w pierwszych dniach maja 1886 r., pozwolono przyjechać mu na pogrzeb żony do Poznania.

Zapisujemy ten zgon w kronice narodowej, — jako nową ofiarę pruskiego okrucieństwa!

*
**

Z San Remo otrzymaliśmy dnia 15 maja wiadomość o nader opłakanym stanie zdrowia J. I. Kraszewskiego. Wielki nasz pisarz jest ciężko chorym. Nogi ma opuchłe i chodzić prawie nie może, kaszel silny, żołądek w stanie okropnym. Świeże, włoskie powietrze i swoboda nie mogły zreperować w ciągu kilku miesięcy co więzienie magdeburskie zepsuło. Wiadomo, że po złożeniu znacznej, bo 22,000 marek wynoszącej kaucji, dano mu urlop z więzienia do 15 maja. Kraszewski jest w takim stanie, że nie może puszczać się w daleką podróż, więc posłał do Berlina świadectwo dwóch doktorów Prusaków, iż obecnie powrócić do Magdeburga nie może. Czy rząd pruski przedłuży choremu więźniowi urlop?

Zapewno się wkrótce dowiemy.

*
**

J. I. Kraszewskiego powieść *Nad Spreą*, wyszła w Paryżu w tłumaczeniu francuzkiem, z przedmową Alexandra Hołyńskiego w kolekcji *Bibliothèque des meilleurs romans étrangers*. Inna powieść naszego czcigodnego i ukochanego autora, niestety wciąż jeszcze chorego, p. t. *Bez serca*, przetłumaczona dawniej na niemiecki, francuzki i czeski, — wyszła świeżo w przekładzie węgierskim w Budapeszcie. Nowella jego *Malowana i żywa*, została jednocześnie przetłumaczona na język francuzki i włoski. Przekład włoski zamieściła gazeta *Scoglio* wychodząca w San Remo, wstawionem przez zimowy pobyt J. I. Kraszewskiego.

*
**

Mylnie nam doniesiono, że jak zawsze tak i w roku bieżącym odbyło się posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności w Krakowie 3go maja. Aczkolwiek dzień ten oznaczono w ustawie na roczne, walne zgromadzenia, w tym roku przecież dla niewiadomych nam powodów, posiedzenie to odroczonem zostało do d. 22 maja.

Zagail je zastępca protektora hr. *Alfred Potocki*. Odpowiedział mu prezes Akademii Dr. *Józef Majer*, poczem odczytał sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego akademii, jej sekretarz generalny Stanisław hr. Tarnowski. Rozprawę p. t. « *Rok 1386 w dziejach Polski i Litwy* » czytał Dr. Stanisław Smolka, profesor uniwersytetu. Tym sposobem Akademia Umiejętności uczciła pięćsetletnią rocznicę zaślubin Jagielly z Jadwigą. Posiedzenie zakończonem zostało ogłoszeniem nazwisk kandydatów na członków Akademii.

Sprawozdanie przedstawia świetny rozwój Akademii Umiejętności. Ruch w niej naukowy jest znaczny a liczne publikacje wydawane przez różne wydziały, świadczą o gruntownej umiętności i wszechstronności prac podejmowanych przez członków Akademii.

Pierwszym sekretarzem Akademii Umiejętności był jak wiadomo Józef Szujski, zmarły przed kilku laty historyk, poeta i publicysta. Wielbicieli Szujskiego wystawili mu skromny pomnik w Tarnowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum.

*
**

W poprzednim numerze donieśliśmy o wal-

nem posiedzeniu *Towarzystwa historyczno-literackiego* w Paryżu dnia 3 maja. Dzisiaj dodajemy kilka szczegółów.

Przewodniczył posiedzeniu *Władysław książe Czartoryski*.

Po wypowiedzianej przez niego mowie zagajającej posiedzenie, odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa jego sekretarz p. *Gadon*. Nie otrzymaliśmy tego sprawozdania, więc nie możemy czytelnikom podać jego treści.

Rozprawę treści historycznej p. t. *Śmierć króla Stefana Batorego*, przyjęła zebrana publiczność z wielkiem uznaniem, wielce pochlebne dla młodego autora *J. Kollenbacha*.

Rok obecny jest rokiem trzechsetnym od śmierci Stefana Batorego. Słusznie więc uczczono pamięć tego wielkiego króla, zwycięzcy Iwana Groźnego, najstraszniejszego tyрана w świecie.

Wielką szkodę ponosi nauka i sprawa narodowa przez zawieszenie wydawnictwa *Roczników Towarzystwa historyczno-literackiego*.

Wiadomo, że *Roczniki* rozpoczął wydawać Bronisław Zaleski, sekretarz Towarzystwa. Z jego śmiercią przestało wychodzić to wielce pożyteczne i potrzebne pismo i nie słyszeliśmy, ażeby istniał zamiar wznowienia go.

Towarzystwa naukowe które dzieł nie wydają i nie posiadają własnego pisma, są bez życia i nie mają racji bytu.

Czas przerwać tę martwość i wznowić *Rocznik Towarzystwa*.

Korporacja tak poważna, dawna i zasłużona jak *Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu*, powinno by usilniej pracować dla podniesienia nauki w Polsce.

*
**

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański *Juliusz Dinder*, zamianował tymczasowo, aż do swego przybycia do Poznania, księdza Dra *Cylichowskiego*, biskupa, zastępcą swoim w czynnościach biskupich; oficjałem gnieźnieńskim kanonika *Kurytkowskiego*; oficjałem poznańskim regensa ks. *Likowskiego*; radcami ordynaryjatu kanoników *Marjańskiego*, *Dorszewskiego* i *Losevera*. *Kurjer Poznański* wyraża nadzieję, że za staraniem nowego arcybiskupa, wygnani członkowie kapituły poznańskiej biskup *Janiszewski* i kanonik *Kurowski*, wrócą na swe stanowiska.

*
**

Kurjer Poznański wydał w żalobnych obwódkach numer, w którym donosi o zakupieniu pierwszej wsi polskiej dla kolonizowania na jej gruntach chłopów niemieckich. Jest to wieś *Komorowo* w powiecie Gnieźnieńskim, licząca około 1200 morgów ziemi. Czysty dochód obliczony jest na 3,096 marek. Wieś *Komorowo* przeszła była już dawniej w ręce niemieckie i należała do Ferdynanda Lehmana, właściciela dóbr w powiecie szubińskim. Obecnie dzierżył ją rodak nasz pan Leon Kucner. Nabył ją 14go maja dla rządu czyli raczej w imieniu jeszcze nieistniejącej komisji indemnizacyjnej rzecznik gnieźnieński p. *Maier* (spamiętajmy jego nazwisko) za 165,500 marek. Za morg ziemi zapłacono tedy nie całe 140 marek, cenę bardzo niską.

Czyż nie było sposobu uratowania tej wsi. Powinnyby się też znaleźć sposoby, któreby w sposób niewątpliwy przekonały kolonistów niemieckich o niestosowności pomagania rządowi pruskiemu w jego narodobójczych działaniach. Stają się współnikami

zbrodni; — jako też zbrodniarzy powinni by ich traktować ucziwi ludzie.

*
**

Gazeta Narodowa w maju r. b. drukowała przesłiczną monografię s. p. Ludwika *Nabielaka*, niedawno zmarłego towarzysza naszego na tułactwie p. t. *Polacy na Sybirze*. Autor ocenia w niej najcelniejsze dzieła o Syberji, pisane przez wygnańców, określa charakter moralny zesłanych i zarazem ich wpływ cywilizacyjny.

Czytelnicy nasi w Paryżu zapewno przypomną sobie tę monografię, autor bowiem czytał ją publicznie w r. 1869 przed licznem przeszło tysiąc osób zgromadzeniem w sali Grand Orient, przy ulicy Cadet, 16, w Paryżu.

Była to pierwsza prelekcja w szeregu znakomitych wykładów, jakie się w tej sali odbywały a były urządzone przez Komitet Towarzystwa Naukowej Pomocy w emigracji.

Oprócz wykładów Mickiewicza w Collège de France, żadne inne nie tylko, że przeżyły, ale nawet nie zrównały się co do wartości z tymi, jakich w 1869 i w 1870, Polacy w Paryżu byli słuchaczami.

Wartość ich można poznać z obszernych sprawozdań, zamieszczonych w *Dzienniku Poznańskim* a pisanych przez Agatona Gillera.

Sprawozdania te razem zebrane utworzyły by sporą książkę. S. p. Szlenker i Kwiatkowski zamierzali je wydać swoim nakładem, lecz śmierć przeszkodziła wykonanie ich zamiaru.

Dzisiaj nawet wydanie ich nie byłoby spójnionem i bezużytecznem przedsięwzięciem. Zajęłyby niezawodnie publiczność, zawierają bowiem fakta i poglądy rozwijające dzieje sprawy, myśli i literatury polskiej.

Pomiędzy tymi wykładami, i pierwsze miejsce jak to już wspomniałem zajmował obecnie wydany *Nabielaka*. Redaktor *Platon Kostecki* z obawy przed konfiskatą, opuścił wiele w nim ustępów. Należałoby się więc postarać o powtórne już bez opuszczeń wydanie tej pracy, która pomiędzy dziełami *Nabielaka*, zajmuje poczesne miejsce.

Ponieważ mówimy o znakomitym *Belwederczyku*, wspomnieć jeszcze musimy o obszernym jego życiorysie świeżo wydanym we Lwowie przez firmę *Gubrynowicza* i *Schmidta*.

Tytuł jej jest taki: *Ludwik Nabielak, Opowieść historyczna przez Władysława Zawadzkiego*.

Z niektórymi poglądami autora trudno się nam zgodzić. Ustęp o sklonieniu się *Nabielaka* do nauki *Towiańskiego*, przedstawiony jest jednostronnie. Powtórzenie zdań kursujących i bezmyślnie powtarzanych, nie tłumaczy bynajmniej przyczyny przyjęcia nowej nauki przez s. p. *Nabielaka*.

Ale, pominawszy niedostateczność kilku poglądów, kilka niedokładności oraz niedy-skrecji, — przyznać jednak musimy dziełu p. *Władysława Zawadzkiego* niepospolitą wartość. Jest to ważny bardzo przyczynek do współczesnych dziejów, praca ciekawa i pouczająca, napisana pięknym językiem i stylem. Pan *Władysław Zawadzki* zasłużył na uznanie i wdzięczność wszystkich rodaków dbałych o chwałę i dobro Ojczyzny.

*
**

Pisaliśmy nie jednokrotnie o znakomitem prowadzeniu się młodzieży polskiej, uczącej się w Zurichu, o jej patriotyzmie i o pilnem oddawaniu się nauce.

« *Towarzystwo uczącej się młodzieży* » związane przez młodzież z powstania 1863, kształcąca się w zurichskiej politechnice, nie

dopuszcilo do swojego grona socjalistów i pilnie strzeglo narodowego charakteru swojej instytucji.

Obecnie dochodzą nas z Zurichu smutne wieści, donoszące o rozdwojeniu pomiędzy uczniami.

Powód rozdwojenia jest nam nieznanym. Jedni piszą, iż po wodem była mowa jednego ucznia, który w swoim przemówieniu miał obrazić kształtujące się obecnie pokolenie, co dało powód do burdy; — inni donoszą, iż pewnemu wypędzonemu z Genewy socjaliście udało się nakłonić niektórych z naszej młodzieży do wzięcia udziału w balu moskiewskim, danym przez nihilistów na podtrzymanie gazety *Norodnaja Wola* i do złączenia się z *Towarzystwem Panslawistycznym*, wskutek czego dobrze myśląca, patrijotyczna młodzież usunęła się na bok i utworzyła nowe towarzystwo *Ognisko*, zostawiając dawnemu czytelnikowi gazet i bibliotekę.

Sprzeczność doniesień nie pozwala nam przedstawić dokładnie zaszłych pomiędzy młodzieżą polską w Zurichu nieporozumień. Wspomnieliśmy jednak o nich z powodu, iż obecne gazety już nadmienili o sporach zurichskich. Upraszamy dobrze poinformowanych o dokładne opisanie przyczyny rozdwojenia.

Jakiegokolwiek są te przyczyny, smutnym jest fakt rozdwojenia w czasie gdy rządy moskiewski i niemiecki zagroziły narodowi polskiemu wytepieniem, przeciwko któremu działać nam należy skupionymi siłami.

Doktrynerzy socjalni, osłabiający polski patrijotyzm i wywołujący rozdwojenia, niewiedząc o tem działają na korzyść wrogów narodu polskiego, jakby byli ich agentami.

Spodziewamy się, że ci, co się zbłąkali, słuchając podstępnie kuszących doktryn kosmopolitycznego socjalizmu, — poznają swój błąd i położą koniec smutnemu rozdwojeniu.

*

**

Kurjer Lwowski donosi potworną wiadomość datowaną 14 maja w Kijowie, że około 120 właścicieli dóbr na Wołyniu otrzymało rozporządzenie rządu, że majątki ich nie mogą przejść drogą sukcesji na ich spadkobierców, lecz muszą być Rossjanom sprzedane. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Zważywszy jednak nienawiść do nas Moskale nie mając granic i ciągle naleganie na rząd centralny w Petersburgu przez Drentelna, Kochanowa i Hurkę o coraz to bezwzględniejsze i dziksze przesładowanie i tępienie narodowości polskiej, przynajmniej prawdopodobieństwo wiadomości podanej przez *Kurjer Lwowski*.

Nie lękają się zemsty ani kary za swoje narodobójcze postępowanie i dla tego traktują naród polski jako ludzi pozbawionych wszelkich praw, których wolno okradać i zabijać.

*

**

Z Podlasia o przesładowaniu Unitów nadchodzą wciąż bardzo smutne wiadomości. — *Czajkowski* i *Wolski* dwaj włościanie unicy, cierpiący od lat wielu na wygnaniu Chersonskim, trawieni straszną tęsknotą przybyli tajemnie do swoich rodzin na Podlasie. Tu ich niestety pochwycili Moskale i pod konwojem odesłali napowrót na stepy Chersonskie. *Czajkowskiego* sądzono w Kozłowie za włóczęgostwo i skazano na miesiąc więzienia. *Wolskiego* mają jeszcze sądzić.

Ludność ulicka na Podlasiu, zaniepokojona wieściami, jakie rozsiewają popi i władza miejscowa. Szacują grunta tych włościan, którzy skazani zostali na wygnanie, morg po 100 rubli. Popi, strażnicy utrzy-

muja, że grunta te nabędzie rząd dla osiedlenia na nich Moskale a ludność rdzenna zmuszona zostanie do przeniesienia się w inne strony. Stosuje się to naturalnie do tych, którzy nie przyjęli prawosławia i skazani zostali na wygnanie.

Kiedyż się dola nieszczęśliwa szlachetnego ludu Uniatów odmieni i zakończy męczeństwo włościan od lat tylu z świętą cierpliwością znoszone?

*

**

Do *Politische Correspondenz* piszą z Warszawy, iż władze polityczne w Królestwie Polskim zajmują się przeprowadzeniem dokładnego spisu wszystkich stale zamieszkanych cudzoziemców, którzy mają być pociągnięci do opłaty taksy w wysokości 50 rubli rocznie.

Inne dzienniki niemieckie piszą o nieustających przygotowaniach Moskwy do wojny i o krążących pomiędzy oficerami wieściami, iż wojna z Niemcami i Austrią jest nieodzowna.

Być może, że stanie się ona faktem, lecz nie tak prędko. Dopóki żyje cesarz niemiecki Wilhelm, nie należy oczekiwać poróżnienia Pruss z Rossją. Przygotowania wojenne robione były w celu zacepienia Turcji, wygnania księcia Alexandra z Bułgarii i zajęcia tego kraju wraz z Rumelją.

Moskwa szukała pretextu do czynnego wzięcia się w sprawy półwyspu bałkańskiego; — lecz Europa a właściwie Bismarck kierujący gabinetami europejskimi w polityce wschodniej, starannie pousuwał wszystkie sprawy, z powodu których Moskwa mogła rozpocząć grę swoją zabobną.

Zdawało się, że upór Grecji, trwającej w zamiarze obskubania Turcji da powód do wojny. Ultimatum jednak gabinetów i blokada brzegów Grecji zmusiła krzykliwych Greków do pohamowania sztucznie roznieconego zapалу wojennego.

Grecja pod naciskiem dyplomacji i okrętów poczęła się rozbrajać, na razie więc nie należy oczekiwać podniesienia kwestji wschodniej i wojny o Konstantynopol.

Ażeby osiągnąć to miasto, nazwane kluczem świata, musi Moskwa wprzód zburzyć nie tylko Wiedeń ale i Berlin.

*

**

W Puławach w pięknej willi *«Samotnia»* przeżyła ostatnie lata swego życia *Lucja z książąt Gedroyców Rautenstrauchowa*, zaszczytnie znana w literaturze naszej jako podróżopisarka. Umarła w pierwszych dniach maja 1886, przeżywszy 84 lat.

Pozostawiła niewielki majątek, który testamentem przekazała w części na cele dobroczynne a w części życzliwym osobom. Słynęła i za życia swego z szczodrobliwości. Bardzo wiele sierot zawdzięcza jej swoje wychowanie i wykształcenie, wiele niezamężnych dziewcząt zostało wyposażonych jej kosztem, nie licząc licznych wsparć, które codziennie rozdawała w swojej *«Samotni»* wielu ubogim bez różnicy wyznań.

Była ona żoną generała Rautenstraucha, lecz po roku 1831, z powodów politycznych rozstała się z nim i udała się za granicę, po której wiele lat podróżowała. Była siostrą powszechnie znanej na emigracji z patrijotyzmu i dobrodziejstw świadczonych biednym emigrantom księżny Kunegundy Gedroyć. Pod tym rodzinnym swoim nazwiskiem była znana i tego nazwiska używała. Z męża nazywała się Białopiotrowiczowa. Wyprzedziła siostrę swoją na tamten świat o lat kilka. Umarła w Poznańskim a grób, który sobie wymurowała w Montmorency stoi pusty.

Dziennik Poznański donosi o nikczemnym postępkach księdza *Makarewicza*, dziekana w Mińsku litewskim, który przesłał do generał-gubernatora nowy projekt zmuszania księży katolickich do moskiewienia kościoła i do porzucenia posłuszeństwa papieżowi. Podły ten człowiek proponuje srogie kary na księży wiernych kościołowi katolickiemu i swojej narodowości i radzi zaprowadzić nad nimi kontrolę tak surową, iż położenie każdego księdza niezem by się nie różniło od położenia więźnia.

Zadziwia nie jednego cierpliwość tamtejszego ludu. Gdzie indziej takich łotrów jak *Makarewicz* i do niego podobni księży odstępy w niektórych miejscowościach Litwy i Białorusi, dawno by ukarani zostali! Dzienniki moskiewskie wychodzące w Wilnie ciągle szcują na katolików Litwinów i Polaków.

Litowska Eparchjalna Wiadomość donoszą, że *liczni włościanie prawosławni parafii*, którą nazywają *P-iszcze* (byli katolikami, bez ich wiedzy ogłosili ich prawosławnymi), wpisali się do «szkaplerzy» i przestrzegają przepisanych w tym razie postów i modłów katolickich. «Niepodobna zamilczeć, pisze dalej korespondent tego dziennika, o jednym jeszcze objawie. Pomimo, iż parafia nasza jest zupełnie prawosławną, jednak wszyscy parafianie modlą się po polsku i z polskich książek do nabożeństwa, — umarłych grzebią sami parafianie, bez udziału duchownych przy śpiewie *Zdrowaś Marja*, litanii i kantyczek w języku polskim. Parafia prawosławną z dniem każdym coraz bardziej się polszczy.»

O tem jednak, że jest ona i była zawsze polską przemileza korespondent, wzywający policję, żandarmerję i administrację do pilnowania, aby ci, którym prawosławie narzucili, byli w rzeczy samej prawosławnymi i moskalami. Jest to policyjne apostolstwo!

*

**

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Przejżdżający przez Warszawę bogaty finansista nowojorski, zwiedzał pracownię artystów, przeważnie rzeźbiarzy, którym pozostawił zamówienia. Pomiedzy innymi pan *Godecki* otrzymał zamówienie na kilka figur za 2400 rubli.

Toż samo pismo donosi, że jeden z warszawskich izraelitów ofiarował 20,000 rubli na kolonizację Palestyny. Rabin kaliski i kutnowski, znani z powagi u miejscowej ludności żydowskiej, mają się udać na miejsce dla zbadania stosunków Ziemi Świętej.

*

**

Lektor warszawskiego uniwersytetu *Kułakowski*, zamianowany został redaktorem urzędowego pisma moskiewskiego p. t. *Dniownik Warszawski*.

Poprzedni redaktor *Szczebalski* odznaczał się polakożerstwem. Pobudzany przez żonę generał-gubernatora panią Hurkową, zamieszkał w «Dnie wniku» artykuły nie tylko uwłaczające Polakom ale nawet prowokacyjne. Był on ciąglą podniętą do przesładowania narodowości polskiej i coraz większego ucisku. Po jego śmierci mnóstwo Moskale starało się o urząd redaktora, z powodu, iż do niego przywiązana jest bardzo wysoka pensja i obszerne pomieszkanie.

Ciekawą jest rzeczą w jakim duchu redagować będzie pan *Kułakowski*. Nieznamy go wcale i niewiemy jakiej jest narodowości. Nazwisko jest polskie, ale i *Szczebalski* miał nazwisko polskie a był wrogiem Polaków.

Gdyby pan *Kułakowski* był sprawiedli-

wym, nie jątrzył stosunków już i tak bardzo zajątrzonych, nie pobudzał do przesławiania nieszczęśliwego naszego narodu, zasłużyłby sobie na szacunek u wszystkich poczciwych ludzi.

*
**

Fabryka warszawska farb, wyrabia z krajowego materiału nowy rodzaj farby olejnej dla artystów malarzy nazwaną przez wynalazcę «ziemią polską» (terre polonaise). Farba ta znalazła już sobie uznanie i za granicą, rozpowszechniając się w użyciu w miejsce innych barwników żółtawego koloru i jest znacznie od nich tańsza.

*
**

Czytelnicy zapewno przypomną sobie nazwisko *Bazylego Drohomireckiego*, ajenta moskiewskiego w Galicji, donosiliśmy bowiem o skazaniu go przez Sąd przemyski na kilkomiiesięczne więzienie za schwytywanie go na gorącym uczynku szpiegostwa. Podobno zdejmował plany wznoszącej się fortecy w Przemysłu.

Ten burzyciel w służbie carskiej, po odsiedzeniu kary więziennej, wyjechał z Galicji do Kijowa i tam otrzymał posadę do szczególnych poruczeń. Jaka to posada, — przekonywa fakt, że za wynagrodzeniem 50 rubli miesięcznie, szpieguje działania *Ukrainofilców* w Kijowie.

Ukrainofilcami nazywają tych Rusinów, co pracują nad wykształceniem rusińskiej literatury, zachowaniem języka i narodowości Rusinów.

Drohomirecki pisuje do moskiewskich dzienników we Lwowie: *Słowo* i *Nowy Protom*, które są ogniwami w łańcuchu carskiego spisku w Galicji i za pośrednictwem tych dzienników zdradza czynności *Ukrainofilców*.

Człowiek tak brudny plami piękne nazwisko Drohomireckich, — trzeba tu jednak powiedzieć, iż nie jest żadnym krewnym tego Drohomireckiego, który bohaterstwo walczył i zginął w powstaniu 1863 r.

Przypominamy przy tej sposobności, piękny obrazek obozowego życia, w którym Drohomireckiego czyni w 1863 wiernie są skroślonie.

Obrazek ten napisany przez ś. p. Alfreda Barwińskiego i wydany został w Chicago.

Barwiński zamierzał wydać kilka tomów podobnych obrazków i powiastek z powstania 1863, najcisłej historycznych, śmierć atoli przedwczesna sprawiła, że wydał tylko pierwszy tom zamierzonego wydawnictwa.

*
**

W ostatnich czasach wiele u nas w kraju pracują nad ulepszeniem gospodarstwa rybnego i nad hodowlą ryb.

W Galicji założone przez *M. Nowickiego*, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego *Towarzystwo rybactwe*, szczególnie wielkie na tem polu położyło zasługi, — zarybiło wszystkie niemal podkarpackie rzeki, postarało się o uchwalenie w sejmie ustawy, która reguluje sposoby i czas rybołówstwa, jako też oznaczyła lepiej własność wód, przytem wpłynęło Towarzystwo na rozszerzenie i ulepszenie hodowli ryb.

W zaborze moskiewskim także same zasługi przynależało trzeba uczonemu *Girdwojnowi*. Dzięki jemu dźwiga się tam i ulepsza hodowla ryb a założone przez niego *Muzeum rybactwe* w Warszawie, wpłynie niewątpliwie dobroczynnie na gospodarstwo rybne i naukę o rybach.

W zaborze pruskim najmniej w tym kierunku zdziałano, ale, zdaje się, że i tam

wkrótce rozpocznie się wszechstronna praca nad podniesieniem rybnego gospodarstwa.

Upadek dochodu z gospodarstwa rolnego, zmusza właścicieli ziemi szukać innych sposobów zarobkowania. Już za dawnych czasów właściciele ziemi w Polsce nie z samej tylko uprawy zbóż ciągnęli zyski. Hodowla bydła i hodowla ryb, były gałęziami niemal każdego wiejskiego gospodarstwa i znaczne przynosiły dochody zwłaszcza za Jagiellońskich czasów. I nam dzisiaj trzeba na wsi otworzyć kilka źródeł dochód przynoszących i nie ograniczać się na samem rolnem gospodarstwie.

Że i w Poznańskim hodowla ryb podnie się, zapowiedzią jest wydawnictwo *Gazety Rybackiej*. Jest to tygodnik, poświęcony podniesieniu gospodarstwa wodnego a w szczególności hodowli ryb, raków i pijałek, pod redakcją *Ksawerego Stabrowskiego*. *Gazeta rybacka* zaczęła wychodzić od Nowego Roku. Szczęść Boże pocziwim usiłowaniam.

*
**

Niedawno utworzone w Krakowie *Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki*, uchwaliło 5 stycznia 1886 rozpisac konkurs na napisanie *Zywota Tadeusza Kościuszki*, pod następującymi warunkami: 1) Dziełko, które odznaczone będzie nagrodą, ma mieć za przedmiot żywot Tadeusza Kościuszki. Treść ma być prozą popularnie zestawioną, forna i język przystępny, gdyż dziełko jest przeznaczone dla ludu i młodzieży, objętość 4 do 7 arkuszy druku in 8°. W treści dziełka ma się znaleźć: młodość bohatera, szczegóły dotyczące się szkoły kadetów, w której się kształcił, pobyt jego w Ameryce, udział w walkach o niepodległość tego kraju, powrót do Europy, powstanie, zachowanie się i współdziałanie ludu, więzienie Kościuszki, pobyt jego w Szwajcarii, szczegóły dotyczące się jego cnót i charakteru, śmierć, sypanie mogiły pod Krakowem, pomniki na cześć Kościuszki, w końcu pożądanem byłoby zakończenie kilkoma strofkami wierszem. 2) Czas do napisania dziełka ustanawia się do 31go grudnia 1886. 3) Dziełko uwieńczone pierwszą nagrodą, Towarzystwo wyda drukiem własnym nakładem. 4) Autor dziełka uwieńczonego pierwszą nagrodą, odstępuje wszelkie prawa własności literackiej Towarzystwu. 5) Nagrody zostają ustanowione dwie w wysokości 150 zlr. pierwsza i 50 zlr. druga. 6) Do oceny prac konkursowych zaproszona została komisja, w skład której wchodzi oprócz przewodniczącego Towarzystwa, pp. *Michał Batucki*; professor Dr. *August Sokołowski*; ks. kanonik prof. Dr. *Stanisław Spiss* i *Jan Zacharjasiewicz*. 7) Prace nadsyłać należy w kopercie zapieczętowanej pod godłem, do biura Towarzystwa (ulica Gołębia, 3, Isze piętro).

*
**

Inżynier *Polński*, podczas przejażdżki swej po Wołyniu, odkrył kilka obszernych pokładów rud żelaznych górnych i błotnych. O eksploatacji jednak tych rud mowy nie ma w obecnych stosunkach, gdy rząd moskiewski tamuje na Wołyniu wszelkie życie i chce wygładzić Polaków, zrobił tam niemożliwą wszelką pracę ekonomiczną nawet dla Moskali. — Drenteln i Kochanów systematycznie ubożą i niszczą prowincje litewskie i ruskie.

*
**

W okolicach Smiły na Ukrainie, w powiecie Czerkawskim, hr. Bobryński rozkopał w roku zeszłym 30 kurhanów, pochodzenia, jak się zdaje, scytyjskiego. Znalazł

w nich oprócz wyrobów z gliny, żelaza, srebra i złota także piękne klejnoty, noszące cechy diuta greckiego, co pozwala odnieść czas usypiania kurhanów do V lub VI wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Hr. Bobryński należy do znanej arystokratycznej moskiewskiej rodziny, osiadłej na Ukrainie i spokrewnionej z polskimi rodzinami. Jeden z Bobryńskich był niedawno ministrem w Petersburgu.

*
**

Wychodzący w *Detroit*, w stanie Michigan w Ameryce, *Pielgrzym Polski* wspomina w Nrze 14 z r. b. o szybkim wzroście i rozwoju *Związku Narodowego Polskiego* w Ameryce, jako o fakcie uzasadniającym nadzieję, że doczekamy się wielce upragnionej jedności i zgody w dotychczas poróżnionym narodzie naszym.

Mowa tu o jedności Polaków w Ameryce, która, gdy przyjdzie do skutku, podniesie znacznie i szacunek imienia polskiego za Oceanem i przyniesie ogromny pożytek sprawie naszej narodowej.

« Nie tylko wzrost tak chwalebnej jak Związek Narodowy instytucji, pisze dalej *Pielgrzym*, ale więcej jeszcze energiczna, szybka i rozsądna działalność tejże, prawdziwą nas napawa radością. Plany na przyszłość Związku Narodowego, do których wykonania wzięto się tak szczerze i ochotczo, odznaczają się szlachetnością dążeń, a szczególnie trafnością swoją na czasie. Cóż bowiem może być nam na razie potrzebniejszem jak: *Biuro Informacyjne dla wychodźców polskich*; *kolonizowanie narodu naszego, świetna myśl dobrowolnego podatku* (dla utworzenia Skarbu polskiego, P. R.); urządzanie koncertów i teatrów na cele narodowo-dobroczynne? O każdym z tych przedsięwzięć pomówimy w swoim czasie obszerniej i szczerze starać się będziemy przyjść szlachetnym zamiarom Związku z pomocą; lecz teraz na razie zachęcić nam tylko wypadają wszystkich dobrze i uczciwie myślących rodaków do łączenia się w jedną, trwałą, silną i niepodzielną całość, a tak połączeni możemy być pewni, że dążenia konieczne nasze pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

*
**

Edmund Ollier, poeta i dziennikarz angielski, znanym przyjacielem Polaków, zmarł w maju w Londynie r. b. Jako współpracownik *Ainsworth's Magazine* zamieszczał w tem czasopiśmie piękne artykuły o polskiej literaturze i polskiej sprawie.

Prowadził korespondencję z Zygmuntem Krasińskim i ta sama okoliczność przekonywa, że Ollier musiał być człowiekiem wielkiego serca i podniosłego ducha i szlachetnym, bo Krasiński z takimi tylko ludźmi miał stosunki.

Nieprzychylnie stanowisko w obec sprawy niepodległości Polski i poglądy oczerniające nasz naród czepiają się przeważnie umysłów płytkich a wykrętnych. Po nich, jako najpewniejszych oznakach, odgadnąć można małodusznych, złych i nieczestnych ludzi.

Ollier był w *London Review* sprawozdawcą z wojny krymskiej, podczas której przebywał jako korespondent przy sztabie angielskim. I w tych sprawozdaniach znalazło się słowo przychylnie dla Polski.

W ostatnich czasach artykuły swoje porywał do dziennika politycznego *Echo*.

Cześć pamięci szlachetnego angielskiego publicysty!

*
**

Ojcowie Zmartwychwstancy w Rzymie,

którym wypowiedziano dzierzawę klasztoru przy Sw. Klaudyusza, zmuszeni są szukać innego przytulku. Kościołek S. Klaudyusza należy do Francuzów, posiadających wielki kościół S. Ludwika. Ojcowie Zmartwychwstańcy nabyli dom obok hotelu Paryzkiego pod samem Monte-Pincio i tam się przeniosą.

*
**

W pierwszej połowie maja r. b. umarł w miasteczku Pertilja w Portugalii *Felix Bojarski*. Śmierć nastąpiła w skutek wystrzału rewolwerowego. Powód samobójstwa nieznan; domyślają się, że melankolja i tęsknota do Polski, kraju rodzinnego była przyczyną, iż odebrał sobie życie. Feliks Bojarski urodził się w Pułtusk, żył 49 lat. W Pertilji osiadł w r. 1870 jako nauczyciel muzyki. Tam się ożenił. Niedawno stracił żonę i dwoje dzieci. Osamotniony i tęsknotą szarpany zapadł w czarną melancholję.

*
**

Panna *Emilia Pracka* skreśliła w języku niemieckim historyczną monografię « O godłach panny młodej, » w której poświęciła także kilka ustępów zwyczajom ślubnym w Polsce. Czy panna Emilia Pracka nie umie pisać po polsku?

*
**

Katalog Biblioteki Sultañskiej w Konstantynopolu wydany świeżo po francuzku, wlicza 3,500 rękopisów, z których 60 polskich, pochodzących z księżnicy króla węgierskiego Macieja Korwina. Ciekawi jesteście jakie są to polskie rękopisma. Polacy w Konstantynopolu postarać się powinni o wydrukowanie ich — jeżeli są treści dotąd nieznaney.

*
**

Bilans fundusów *Macierzy Polskiej* we Lwowie w roku 1885 wykazuje: dochodu gotówką 9,727 złotych reńskich, efektami 29,624 złr. Wydatki zaś wynoszą w gotówce 9,030, efektami 1,424 złr. Zapas więc ostateczny z końcem roku był gotówką 596 złr. a 28,200 złr. efektami.

*
**

Nowe muzeum zoologiczno-entomologiczne podobno niezadługo przybędzie w Warszawie. Założenie jego Warszawa będzie zawdzięczała Ksaweremu i Władysławowi hr. Branickim, mieścić się bowiem będzie w należącej do tej rodziny posesji, zwanej Frascati, w budynku, zasługującym na uwagę z tego względu, że kilkadziesiąt lat temu był siedliskiem ostatniej w Warszawie loży wolnomularskiej. Zbiory, które stanowić mają związek muzeum, pochodzą przeważnie z Afryki, gdzie zgromadzone zostały przez jednego z hr. Branickich wraz z pp. Taczanowskim i Stolzmannem. Dwaj ostatni zajmują się również wewnętrznym urządzeniem muzeum i uporządkowaniem cennych zbiorów. Przy muzeum do którego wstęp będzie dla publiczności otwarty, ma także mieścić się biblioteka, złożona z dzieł przyrodniczych. Otwarcie muzeum nastąpi około 1 lipca 1886 r.

*
**

Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy wychodzący w Poznaniu pod redakcją p. Teofili Radońskiej, zamieścił wiadomość o niezwykłym podarunku ślubnym. Zwykle podarunki ślubne składają się z klejnotów, sreber, futer, wazonów, szkatulek, albumów lub pieniędzy, najrzadszym zapewne i bodaj czy nie jedynym jest przykład, aby ktoś na ślubne wiązanie składał *cały stos książek*

doborowych. Taki to dar jednakże złożył w przeddzień ślubu córce chrzestnej jakiś obywatel polski z zaboru moskiewskiego, zakupując na ten cel za 2000 rubli książek rozmaitych. Piękny to prawdziwie podarunek i więcej wart niż klejnoty, jedwabie i adamaszki.

*
**

Presse pisze, że w pierwszych dniach września 1886 r. cesarz Franciszek-Józef uda się na manewra do Galicji i zabawi tam od 12 do 14 dni. Pogłoska, iż równocześnie przybędzie następcą tronu arcyksiążę Rudolf z małżonką swoją Stefanią jest bezpodstawną.

*
**

Sir Farres Hershell, minister angielski, członek obecnego gabinetu w Londynie, urodził się, jak donosi *Budapester Tageblatt*, w Polsce, w Poznańskim, w mieście Wrześni, z niezamożnej rodziny żydowskiej, pochodzącej z Strzelna i trudniącej się krawiectwem. Mając lat 14 uciekł z domu rodzicielskiego, pociągnięty wymową misjonarza Blissa, który go nawrócił na religiję chrześcijańską i dał fundusz na drogę do Anglii. Do Londynu przybył 1850 r. Towarzystwo Biblijne umieściło go u adwokata Richarda Cooka. Wyuczysz się języka angielskiego, zaczął chodzić do kolegium prawniczego przy Temple-Bar. Później stał się człowiekiem zamożnym i głośnym adwokatem. W 1864 r. drukował artykuły o zesławianstwie Austrii. Matkę swoją już wdowę w tymże roku sprowadził do Londynu. Pozostała ona przy swojej wierze. W 1875 r. wybrany do parlamentu, odznaczył się wymową. Był członkiem Towarzystwa literackiego polskiego w Londynie przez czas pewien. Nieznając języka polskiego, wykreślił się z tego Towarzystwa. Przed 15 laty wydał rozprawę po angielsku o Żydach polskich i w niej dowodził że separatyzm ich nie wynika z temperamentu, lecz z ogólnego położenia kraju. Żydom wygnanym z Rosji, którzy się do niego zwrócili o pomoc, radził przyjąć chrzest i do kraju wrócić. Cześć jego rodziny dotąd przebywa w Poznańskim, pogrążona w ubóstwie i ciemności.

*
**

Sześćdziesiąt pięć franków na pogorzalców miast Stryja i Lisko, odesłaliśmy do Lwowa do redakcji *Gazety Narodowej*. Dzięki inicjatywie i staraniom ob. Morawskiego, prezesa *Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu*, członkowie tegoż Towarzystwa złożyli wymienioną sumę z ochotą serdeczną, świadczącą pięknie o solidarności z krajami ofiarności naszych rękodzielników.

NEKROLOGJA

Dnia 11 Kwietnia 1886 r. umarła w Paryżu cnotliwa i bogobojna niewiasta polska pani *Fluderowa*, z domu *Bączkowska*, w 26 roku życia, przy drugim połogu. Z Polski przybyła lat temu kilka do swego brata Bączkowskiego, krawca, mieszkającego w Paryżu i tu wyszła za mąż, blisko temu dwa lata, za pana Fludera, Polaka z Galicji, trudniącego się także krawiectwem. Dobra Polka, dobra siostra, dobra żona i dobra matka, — gości przyjmowała z staropolską gościnnością w wzorowo urządzonej i prowadzonej dom. Wszyscy, co ją znali, ubolewają

nad jej zgonem. Zostawiła dwoje sierót i nieutulowanego w żalu męża i brata.

Cześć Jej pamięci!

+

Czasopismo amerykańskie *Harpers Weekly* zamieściło szczegółowy zyciorys *Leona Milczarskiego*, zmarłego w Nowym-Orleanie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, przed niedawnym czasem (w pierwszym kwartale 1886 r.).

Milczarski Leon urodził się w Augustowskim, w okolicach Suwałk i mając lat 18 wyszedł z kraju, chroniąc się przed przesławianiem moskiewskim, które go ścigało za objaw uczuć patryjotycznych.

Leon Milczarski, wykształciwszy się w Gandawie w tamtejszej politechnice, popłynął do Ameryki.

Nazwisko jego jako inżyniera stało się głośnem w Stanach Zjednoczonych. On to wspólnie z niezującym już także *Adolfem Bartmańskim* miał główny udział przy budowie najdłuższego mostu na świecie w dolinie Korgua.


Specjalnością jego była budowa mostów. Przed kilku laty w stanie Luizjany otrzymał korzystną i zaszczytną posadę dyrektora dróg i komunikacji. Jest to posada ministerjalna. Milczarski zamieszczał wiele artykułów specjalnych w czasopismach *Scientific American* i *Natur*.

Dorobiwszy się milionowej fortuny, zamierzał właśnie po śmierci żony powrócić do Polski z dwojgiem małych dzieci, kiedy zabójcza febra w fatalnym klimacie Luizjany przerwała wszystkie jego zamiary, pozabawiając go życia. Milczarski zostawił tak szczerzy żal po sobie i takie uznanie w Nowym Orleanie, iż jeden z mostów przez niego wybudowanych ochrzczono jego nazwiskiem.

CIĄG DALSZY SKŁADKI

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

PP. Gottowt.....	5 »
— Korytko.....	5 »
— A. B. za pośredn. pani Nabelak	45 »
— Duchinięcy » » »	10 »
— Zabielski z St. Gaudens.....	3 »
— W. M. za pośrednictwem Pana Ildelfonsa Kossilowskiego ...	40 »

 Zebranie Członków *Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu* odbędzie się w sobotę, 12 czerwca, wieczorem o godzinie 8 1/2, w *Café Marengo, rue Marengo, 6*, na które Komitet *Towarzystwa* wszystkich Członków zaprasza.

PRAWDZIWE PIŁUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.